

Rok I. **Przedpłata w Poznaniu:** kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen., z odnoszeniem do domu 1 markę. WIELKOPOLANIN wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, Sobota 30. Czerwca 1883.

Przedpłata na pocztach kwartalnie 1 markę. INSERATY od wiersza drobnego 15 fen. RĘKOPISMA się nie zwracają. **№ 52.**

Redakcya i Ekspedycya WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do Przedpłaty!

Przedpłata na pocztach wynosi kwartalnie

tylko 1 markę.

W Poznaniu kosztuje na kwartał z odnoszeniem do domu przedpłaciciela **1** markę, bez odnoszenia **80** fen., miesięcznie **30** fen.

Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin“ w katalogu pism na stronie 231, (Zeitungs-Preis-Liste pro 1883, II. Abth. Seite 231 sub r$\frac{74}{=}$)

Im Namen des Königs!

In der Strafsache
gegen
den Redacteur **Franz Xaver Tuczyński**
in Posen

wegen Beleidigung durch die Presse hat die II. Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Posen in der Sitzung vom 23. Mai 1883, an welcher Theil genommen haben:

1) Landgerichtsdirektor Müller,
2) Landgerichtsrath Hausleutner,
3) Landgerichtsrath Mylius,
4) Amtsrichter Rentz,
5) Gerichts-Assessor Koch

als Richter,

Erster Staatsanwalt Müller
als Beamter der Staatsanwaltschaft,
Gerichtsschreiber-Anwärter Heintze
als Gerichtsschreiber,

für Recht erkannt:

Der Angeklagter, Redacteur **Franz Xaver Tuczyński**, wohnhaft zu Posen, am 1. October 1844 in Jaglowska bei Schubin geboren, katholisch, wird der Beleidigung durch die Presse für schuldig erklärt und deshalb zu einer Gefängnissstrafe von 6 (sechs) Monaten verurtheilt.

Dem Beleidigten Königlich Preussischen Staatsministerium wird die Befugniss zugesprochen, binnen 4 Wochen nach Zustellung einer Ausfertigung des Urtheils, den verfügenden Theil des Urtheils auf Kosten des Angeklagten öffentlich bekannt zu machen und zwar durch Abdruck des verfügenden Theils des Urtheils auf der ersten Seite und ersten Spalte der Zeitschrift „Wielkopolanin“, welcher Abdruck mit derselben Schrift zu erfolgen hat, mit welcher in der No. 17 des „Wielkopolanin vom 28. Februar 1883 der Artikel

„Jak u nas być powinno“

abgedruckt ist.

Die Kosten der Untersuchung werden dem Angeklagten auferlegt.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

NIEMCY.

— Ustawa kościelna przeszła nareszcie w sejmie pruskim, w poniedziałek znaczną większością głosów, bo 224 przeciw 107 głosom, Liberali w żaden sposób nie chcieli dopuścić, ażeby kościołowi katolickiemu przyznano nawet te nieznaczne ulgi. Stara nienawiść do kościoła katolickiego wybuchła znowu w ich mowach. Jeden z posłów liberalnych zaczepił nawet ostro Ojca św. Za ustawą przemawiał pastor Stoecker. Również przemawiał minister Gossler, który dowodził, że rząd pruski pragnie zgody z kościołem, gdyż trudno mu słuchać dłużéj, jak katolicy, pod berłem pruskim skarżą się na ucisk religijny. Poseł Windhorst, wykazał liberałom, że katolicy w nowéj ustawie tylko cząsteczkę tego otrzymają, co im przed 10 laty zabrano.

— Drezno, 22. Czerwca. Śledztwo przeciwko p. Kraszewskiemu zostało ukończone. Akta odesłano do sądu Lipskiego.

POLSKA.

— Policzkowanie zwierzchników szkólnych wchodzi teraz w modę. Po apuchtinadzie zaszły dwa wypadki tego rodzaju, obecnie zaś przybywa trzeci, który wydarzył się w Włocławku. Uczeń II klasy, miejscowéj szkoły realnéj Aleksander Jackowski uderzył w twarz dyrektora szkoły Lebiediewa, za co wytoczono mu proces kryminalny, roztrząsany w dniu 23 bm. przez sąd warszawski w czasie kadencyi włocławskiéj. Naturalnie sala sądowa była zamknięta i wpuszczano tylko osoby, posiadające bilety. Uczniów zaś zupełnie nie wpuszczano. Jackowskiego bronił adwokat warszawski, dobrze już zasłużony obronami w podobnych procesach, Pepłowski. Ostatecznie skazano podsądnego na cztery miesiące domu poprawy, nie pozbawiając go żadnych praw. Jeżeli daléj tak pójdzie, dojdzie chyba do tego, iż wszyscy dyrektorowie i inspektorowie szkół rządowych będą wypoliczkowani. W każdym razie jest to objaw wysoce charakterystyczny, gdyż świadczy doskonale, jaką to zwierzchność posiadają gimnazya rządowe w Polsce. Wszak młodzież nasza podnosi rękę na swoich gnębicieli.

AUSTRYA.

— Estera Solimosy. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano świadka Jakóba Roemera. Tenże uznaje, że był w sobotę w bóżnicy i wyszedł z niéj razem z rzezakami, oraz z oskarżonymi Jüngerem i Weissteinem. Przewodniczący: Mierzyłeś raz w nocy wysokość twéj służącéj? Świadek: nie ma w tem nic prawdy, dziewczyna zeznała przed sędzią, że wszystko jest kłamstwem, ja wiem zkąd to pochodzi — sama mi bowiem oświadczyła, że sędzia śledczy nakazał jéj, aby tak zeznała. (Poruszenie.)

Świadek Leon Rosenberg był także w bóżnicy; zeznał że słyszał, jak się kłócili między sobą Süssman i Einhorn, a protokuł, jaki sędzia śledczy z niego spisał, uważa za sfałszowany, gdy bowiem sędziemu śledczemu całą prawdę wypowiedział i zażądał, aby mu było dozwolonem widzieć naocznie protokół, krzyknął sędzia na całe gardło, że to jest ogromną bezczelnością — jak to, więc mi nie wierzysz! Roemer: I mnie także wyzwał sędzia śledczy. Obrońca Heueman zapytuje się, czy był kto obecnym przy przesłuchiwaniu, na co świadek przecząco odpowiada. Według prawa nie wolno sędziemu śledczemu bez obecności innéj osoby przesłuchiwać — zaznaczył obrońca Heueman, i ztąd uważa te protokóły nie według przepisów prawnych za wygotowane. (Poruszenie wśród publiczności). Przy konfrontacyi między Huri, Zofią Solimosy i Różą Rosenberg wykazała się bardzo mała, prawie nieznaczna różnica co do wypowiedzianych ich zeznań. Świadek Józef Einhorn przypomina sobie, że w Tisza-Eszlar było trzech rzezaków, czy żebraka Wollnera widział, nie przypomina sobie, najpierw tedy widział owych trzech rzezaków w bóżnicy, a późniéj, jak wychodzili z bóżnicy. Między godziną 4 a 8 był już w innej wsi, a od godziny 8 do 10 był w bóżnicy, gdzie mieli jakieś sprawy tyczące się ich synagogi uregulować; oświadcza także, iż jego zeznanie sędzia śledczy sfałszował. Następny świadek Józef Klein zeznaje to samo, co jego poprzednik, również i Salomon Loewenthal, którzy powiadają, że protokóły z ich zeznań są sfałszowane przez sędziego śledczego. Przewodniczący zayytuje się Loewenthala: Jak to być może, że twoje zeznanie brzmi inaczéj, a w protokóle również inaczéj napisano. Nie wiem o tem — odrzekł zapytany. Obrońca Szekely: Czy przeczytano ci protokół? Świadek odpowiada że nie. Obrońca Eötvös zapytuje się, czy był kto obecnym przy przeczytaniu protokółu. Nie — odpowiada Loewenthal — sam tylko sędzia śledczy.

Następny świadek Jakób Lichtmann był również w bóżnicy i zeznaje to samo, co jego poprzednicy. Obrońca Eötvös zapytuje się go ile razy był przesłuchiwany. Odpowiada Lichtmann że 5 razy, że dwa dni był internowany, raz pociągnął go sędzia za brodę w górę, mimo że był chory, a na dalsze pytanie, dla czego go internowano, odpowiada, że nie badano go w tych dwóch dniach zgoła nic i że tylko sędzia śledczy mu oświadczył, że ma być pod ciągłym dozorem. Następnie pod presyą zmuszał go sędzia do zeznania, że mówił z Huri, mimo kilkakrotnych oświadczeń, że z nią wcale nie mówił. Inny świadek Maurycy Lichtmann zaprzecza zeznaniom oskarżonych Wollnera i oświadcza, że rzezacy wieczorem u niego byli i wieczerzali. Poczém obrońca Friedmann interpeluje przewodniczącego, aby zakazał obcym osobom wstępu do sali świadków, którzy wchodząc tam, wpływają na świadków, jak mają zeznawać. Poczem skwapliwie prokurator powstaje i odczytuje list, jaki w téj chwili otrzymał od sędziego śledczego Bary'go, w którym mu komunikuje, że otrzymał od sędziego z Tisza-Esslaru wiadomość, że znalazła się osoba, która chce złożyć pewne zeznania, tyczące się przemycania trupa. Jestto osoba, która miała dostarczyć dla trupa garderoby. Sędzia śledczy Bary wzywa go tedy (prokurator),

aby przybył niezwłocznie do Tisza Esslaru celem wysłuchania w jego obecności świadka; sędzia śledczy Bary już tamże o godzinie 12 odjechał. Wezwaniu powyższemu chce zadość uczynić prokurator, gdyż sędzia śledczy obecnie w tym procesie już nie może badać świadków. Prokurator zarazem stawia życzenie, aby ów świadek tutaj był stawiony, gdyż jedynie tu jest miejsce, aby w téj smutnéj i nieszczęsnéj sprawie przesłuchiwano, radzono i ostatecznie zawyrokowano. Obrońca Heumann protestuje przeciw nieprawnemu postępowaniu sędziego śledczego. Obrońca Eötvös: Jeżeli zrozumiałem wniosek sędziego śledczego, to znalazła się kobieta, która przemycanemu trupowi dostarczała sukni, jestto rzecz nadzwyczaj ważna w obecnym procesie, przeto nie powinno być powierzone śledztwo sędziemu śledczemu, tem więcéj, że wykazało się w obecnym procesie i to dzisiaj, że sędzia śledczy Bary niedbale śledztwo prowadził, a nawet nie podług prawa sobie postępował. Podług mego zdania osobistość ta, która w prowadzeniu śledztwa nie zawiniła, jest zupełnie niezdolną do czynności téj i nie ma prawo do dalszych badań, nie można mu tedy polecać czynności sędziego śledczego, jeżeli nie chcemy drwić sobie po prostu z przepisów prawa. (Publiczność szemże głośno i wydaje okrzyk: Oho!) Żądam tedy, aby nowy świadek tutaj był przesłuchiwany. Na co prokurator odzywa się zaznaczając, że list ten dołączy się do akt procesowych. Przewodniczący: Dla czego? Prok.: Gdyż tam, gdzie należy, przyjść musi. Przew. Sprawa ta właściwie tutaj nie należy, a ponieważ zgłosił się do zeznań nowy świadek, poleciłem Bary'emu, aby pojechał do Tisza-Eszlaru i wiadomość tę sprawdził! mniemam, że sprawa ta mnie tylko może obchodzić. (Eljen w audytoryum) Niech żyje! Prok.: żądam, aby sąd nad tym niezwykłym wypadkiem powziął uchwałę. Obrońca Friedmann: Niezwykłe sceny i niespodzianki, jakie tutaj się dzieją, sprawiają wrażenie jakiejś machinacyi. Poprzednio puszczono pogłoskę śmieszną o urządzonym zamachu za pomocą dynamitu, obecnie znów coś nowego wynaleziono. Postępowanie sędziego śledczego nie wytrzymuje krytyki, protokóły są pofałszowane i spisane pod presyą — nie możliwem jest więc, aby sędzia ten nadal śledztwo jeszcze prowadził. Prokurator stawia żądanie, aby nowy świadek tutaj był przesłuchiwany. Obrońca Szekely: W liście, który sędzia śledczy napisał do prokuratora, wyraźnie jest nadmienione, że sędzia z Tisza-Eszlar sędziemu śledczemu téj wiadomości udzielił. Jak to być może? Sędzia z Tisza-Eszlar. Przewodniczący: Pozwalam niektórym świadkom wracać do domu z powodu, że proces się zbyt przedłuża, a nie wszyscy tutaj pozostać mogą. Prokurator zwraca uwagę, że jest już godzina 2, a sędzia śledczy już o 12 godzinie odjechał, że przeto zupełnie niemożliwem było, aby razem z nim jechał.

Sąd ustępuje na naradę, a publiczność korzystając z tego czasu, żywą prowadzi nad tym przedmiotem rozmowę. Po półgodzinnéj naradzie ogłasza przewodniczący, że według karnéj ordynacyi procesowéj, ma tylko sąd prawo nowych świadków w toku prowadzenia procesu przesłuchiwać. Wysłał przeto sąd męża zaufania, aby tenże zbadał, czy nowy świadek ma rzeczywiście coś pewnego i stanowczego do zeznania, celem zawezwania go przed tutejsze forum sądowe.

— Wielką burzą nawiedzony był we wtorek Wiedeń. Z dziesięć piorunów uderzyło w miasto, a jeden zabił dziewczynkę. Zrządziły zresztą one nieznaczną szkodę.

ROSYA.

— Berliner „Börsen Courrier“ umieścił w tych dniach artykuł, w którym dowodzi, że Niemcy niepotrzebują się obawiać wojny z Rosyą. W Petersburgu wywołał artykuł ten ogromną wrzawę w dziennikarstwie, „Nowosti“ dziennik petersburgski pisze:

„Gdyby stan rzeczy był w istocie taki, jak go przedstawia większość strategików w prasie austryacko-niemieckiéj, wielkiéj i małéj, w takim razie z pewnością nie mogłoby być mowy o utrzymaniu pokoju europejskiego. Szczególniej w państwie tak militarnem, jak Niemcy, istnieją zawsze interesa bardzo wpływowe, w każdéj chwili gotowe przychylić się na stronę wojny z któremkolwiek mocarstwem. Gdyby wpływu tych interesów nie równo ważyły z lichwą niepewność powodzenia i świadomość zgubnych następstw klęski, słowem, gdyby wojna z Rosją miała być dla Niemiec tylko spacerem zbrojnym do królestwa Polskiego, w takim razie niewątpliwie spacer ten byłby przedsięwzięty. przy pierwséj lepszéj zdarzonéj sposobności. Szczęściem jednak dla nas i dla samych Niemców, jak jesteśmy przekonani, sztab główny niemiecki niezupełnie takie złudzenia podziela.

W każdym razie musi mu być wiadomo, że wojna z naszą ojczyzną wcale nie byłaby dla Niemiec zabawką. Niemcy mogłyby wyprowadzić do wojny zaczepnéj z Rosyą około 750,000 ludzi, gdyby nie miały słabéj strony w Alzacyi i Lotaryngii. W teraźniejszych warunkach zaś muszą prawie połowę téj armii zostawić dla obserwacyi przy granicy francuskiéj, tak iż dla spaceru do królestwa Polskiego mianoby zaledwie 400,000 ludzi. Przypuszczając, że wspaniała sieć kolei żelaznych strategicznych pozwoli Niemcom w ciągu dwóch tygodni po wypowiedzeniu wojny całą tę armię stawić na naszéj granicy, sądzimy, że w ciągu tych dwóch tygodni i my moglibyśmy prawie równą liczebnie armię zgromadzić w czworoboku między Warszawą. Nowogeorgewskiem, Iwangrodem i Brześciem Litewskim. Gdyby pomimo tego Niemcy w początkach kampanii zdołali zmusić nas do odwrotu, i w takim jeszcze razie ni wieleby zyskali. W każdym razie musieliby drogo płacił za każdą piędź ziemi rosyjskiéj, którąby czasową zajęli przed ukończeniem naszéj mobilizacyi. W końcu pozwolimy sobie zapewnić naszych wojowniczych sąsiadów, że miłujący pokój stomilionowy naród rosyjski potrafi i teraz bronić swojéj Ojczyzny, i że w razie nieprzyjacielskiego najścia, pod żadnym pozorem nie złoży oręża, dopóki w Rosyi chociaż jeden wróg pozostanie.

Nie od rzeczy będzie tu zrobić jeszcze uwagę, że w teraźniejszych warunkach starcie zbrojne między Rosyą i Niemcami, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przybrałoby zaraz charakter wojny ogólno-europejskiéj, któréj następstwa zawczasu przewidzieć się nie dadzą. Niemniéj jednak jest oczywistém, że nastepstwa niepomyślnego zakończenia takiéj wojny, byłyby nierównie gorszemi dla Austro-Węgier i Niemiec, niżeli dla Francyi i Rosyi. Wobec takich ewentualności sądzimy, że złowrogie widmo wojny nie prędko znajdzie rzeczywiste wyrażenie w ustalonych teraz pokojowych stosunkach międzynarodowych.“

Temu samemu przedmiotowi „St. Pet. Wied.“ z dnia 6. bm. poświęcają artykuł rozumowany, który tak kończą: „Wszystkie nasze dążenia powinny teraz być skierowane do utrzymania pokoju; w tym celu jednak przedewszystkiem potrzebujemy być zupełnie przygotowani do wojny. Interesa Rosyi muszą być strzeżone na granicy, i dla tego granica powinna być dobrze szeregiem fortyfikacyi zabezpieczona, przeciw wtargnięciu nieprzyjaciół. Gdy wszystko to będzie uczynione, wówczas rzeczywiście będziemy zupełnie przekonani o trwałości pokoju.“

— Rząd rosyjski szuka nowéj drogi do Azyi środkowéj, którą to drogę odkrył, jak wiadomo jenerał Czerniajew. We wtorek miała wyruszyć z Baku osobna wyprawa, w celu zbadania dawnego traktu.

SZWAJCARYA.

— Rozruchy przeciwżydowskie. Z Szwajcaryi piszą do gazet wiedeńskich co następuje: Spokojne miasteczko St. Gallen było w ostatnich dniach widownią zaburzeń na szersze rozmiary. Od roku przeszło przybył do St. Gallen z Niemiec kupiec, Bamberger, żyd, i założył handel garderoby. Żydek ten napisał kilka nietaktownych i rubasznych artykułów o wystawie w Zürichu, które to artykuły wydrukowało pismo w St. Gallen, podrzędnego znaczenia. Poruszoną przez Bambergera sprawę, pochwycił St. Galler Tageblatt, i w kilku artykułach rozwiódł się o niéj

---

(4)

Jan Sobieski

król polski i obrońca chrześcijaństwa.

Powieść historyczna z czasów odsieczy Wiednia.

(Ciąg dalszy.)

— Maryo drogie, kochane dziecię, Bóg tylko wie co z tobą stać się mogło! Dwanaście lat ubiegło, i w tych dwunastu latach strumienie łez wylałam, a przecież nie odzyskałam mojego skarbu, który wydarła mi dzika horda Tatarów.

— To właśnie też spowodowało mnie do kroku jaki uczyniłem, aby zemścić się nad niewierną dziczą i zgotować im wieczną zagładę. W ich krwi pławiąc mój oręż, pomszczę się hańby méj siostry, lub téż śmiercią walecznych legnę na polu chwały.

Niewiasta ocierając nabiegłe łzami oczy, zwróciła się ku młodzieńcowi i składając błagalnie ręce, — odrzekła na wpół z płaczem do niego.

— I chciałbyś opuścić mnie zgrzybiałą matkę, abym dwie straty razem opłakiwać miała wcześniejszy zgon przyspieszając sobie? Nie, ty nie uczynisz tego, ty mnie nie opuścisz... wszak prawda, drogi mój synu, ty kochane a teraz jedyne me dziecię!

— Jakże matko, czy chcecie złamać dane mi słowo, gdy jedynie pod takim warunkiem, że i ja przeciw niewiernym walczyć będę, spełniłem czyn nikczemny, czyn zdrady... podstępu!... Nie, tego nie wymagajcie po mnie, bo to co zrobiłem, uczyniłem raczéj z pobudki zemsty przeciw prześladowcom naszéj świętej wiary, niż dla innych jakich widoków. Nie chcę żadnéj nagrody ani téż dla niéj dałem się powodować, pragnąłem tylko i pragnę, aby wojska ottomańskie znalazły śmierć i wieczną zagładę, a wtenczas dopiero nasycę mą zemstę! A Marya!... o, ona niewinne dziécię, nie mógłem obronić jéj moją piersią uwieźli ją w dzikie stepy, i dziś Bóg jeden tylko wie, co się stać z nią mogło. I ty matko, co wydarli ci własne dziecię, które tyle łzami opłakałaś, chcesz jeszcze tego, abym ja zniewieściale siedział w domu, wtenczas, kiedy inni pójdą szukać sławy i mścić się śmierci tylu swoich braci?

Matrona nic nie odrzekła na to, bo łzy i łkania nie dozwalały jéj mówić, serce nowém bólem odżyło, smutna przeszłość i minione wypadki, stanęły teraz w jéj wyobraźni, dla tego młodzieniec, widząc podobne usposobienie, po małéj przerwie, tak daléj przemówił:

— Matko, oddaję wam te papiery, których nikczemnym sposobem stałem się właścicielem; ale że od tego zależeć ma zbawienie całego chrześciaństwa oddaję je nienaruszone. Jednak sam nie doręczę ich, bo nie mógłbym ze śmiałem okiem powiedzieć, iż spełniłem czyn, którego własnem sumieniu pochwalić nie mogę.

Jakkolwiek wierzę, że tak jest, a nie inaczéj, iż poseł francuzki, margrabia de Vitri, chce intrygą swoją zgotować chrześciaństwu i Rzeczypospolitéj zgubę, aby tém zadowolnić dumę swego władzcy, pragnącego poniżyć i wydać Austryą w ręce nieprzyjaciół; wszakże wiem to dobrze, że tajemnicę te, mającą wszystko wyjaśnić, wydarłem czarnym podstępem człowiekowi, który zaszczycił mnie chwilowem zaufaniem, nie sądząc, jaką ułożyłem zdradę, a razem ściągnąłem nań wielką spotkać go mogącą odpowiedzialność. Sumienie moje dyktowało mi inaczéj, długo wahałem się, czy spełnić dane mi zlecenie, ale twoje, moja matko, łzy i prośby przemogły nademną, a bardziéj to, że nasycę mą zemstę, odpłacę za wydartą siostrę, która w cierpieniach dawno już może zakończyła życie. Wszakże położyłem nieodzowny warunek, iż pospieszę w bratnie szeregi aby pomnożyć liczbę walecznych. Od tego nie odstąpię, nikt wstrzymać mnie nie zdoła, żadna siła, bo mój honor i moje uczucia tak nakazują mi czynić!

A wydobywszy z zapiersi zapieczętowany pakiet papierów, złożył go w milczeniu na stole, gotując się do wyjścia.

— I gdzie chcesz pójść? znów mnie opuszczacz, kiedy zaledwo co wróciłeś z utrudzającéj drogi.

Michał nic nie odpowiedział, lecz okryty burką, opuścił mieszkanie, idąc wązką ścieżką wzdłuż koryta rzeki ku klasztorowi Maryankanek wiodącą.

V.

Michał Odrowąż wyszedłszy z domu, szedł jakiś czas po nad sromym brzegiem Wisły, potém zakręcił na gnojową górę i minąwszy różne drewniane domy, wbiegł prosto na jezuicką ulicę.

Jego serce gwałtownie biło, gdy spojrzał na zczerniałe mnry, w których tyle lat młodego wieku przepędził, w nich niejednę godzinę gorzko drzecierpiał, a wspomnienie tego niemal na dnie swéj duszy miał wyryte. Niezadługo stanął przed głównem wejściem do obszernego gmachu wie-

obszernie. Tego było już za wiele Szwajcarom, i już w poniedziałek wyprawili kocią muzykę pod oknami Bambergera. We Wtorek powybijano mu szyby, a w Środę uderzono na jego dom, zabrano kasę, porozdzierano książki kupieckie oraz poniszczono i porozrzucano wszystkie towary. Policya wkroczyła za późno i aresztowała kilka osób. Przy téj sposobności poturbowano mocno policyanta.

Tłum rozdrażniony do żywego udał się na odwach policyjny i zażądał uwolnienia aresztowanych. Dopiero o 2 godzinie w nocy udało się piechocie rozpędzić hałasujące i wzburzone tłumy. Dnia następnego odbyła policya liczne rewizye po domach, przyczem znalazła wiele rzeczy zabranych Bambergerowi. Aresztowano 40 osób.

Rada miejska wydała do obywateli odezwę prosząc o ich uspokojenie się, gdyż to jest najlepszym środkiem do odparcia niesłusznych zarzutów Bambergera. Rząd kantonowy rozkazał Bambergerowi w przeciągu 24 godzin wynieść się z miasta i z kraju. Bamberger nie czekał za tym rozkazem i wyniósł się z Szwajcaryi, już po pierwszych zaburzeniach.

FRANCYA.

— Wyrok na p. Ludwikę Michel uważa większa część prasy paryzkiéj za „potworny“, albo za „niepotrzebny i niewłaściwy.“ Radykalna prasa pieni się ze złości. Rochefort obrzuca w swem piśmie „Intransigeant“ sędziów, prokuratorów, świadków i przysięgłych nieopisanemi obelgami, i grozi odwetem. Lissegaray grozi prezesowi sędziów przysięgłych Ramé, losem prezydenta Bonjeau, zastrzelonego w czasie komuny. — „Justice“, organ obywatela Clemenceau, „Rappel“, organ Wiktora Hugo, „France“ itd., pisma uchodzące za „umiarkowane“ w radykalizmie, nazywają wyrok „nienawistnem głupstwem“ i czynią ministerstwo odpowiedzialném za niego. Nadto żądają też pisma, aby prezydent rzeczypospolitéj pospieszył naprawić to, i aby najpóźniéj 14. Lipca ułaskawił panią Luizę i jéj towarzyszów. Wątpimy, czy p. Grévy posłucha téj rady.

— Francya w ostatnich dniach nawiedzona była gwałtownemi przerwami chmur, które np. w Tours i Bordeaux sprawiły prawdziwy potop. W tém ostatniem mieście woda porozrywała nawet bruki. Pluciometr wskazywał po tej jednéj ulewie 9 cm. Pod Ecouflant spadł taki grad, że w dołach na drugi dzień jeszcze warstwą na metr gubości pokrywał ziemię.

HISZPANIA.

— Rokowania pomiędzy Hiszpanią a rządem niemieckim o zawarcie traktatu handlowego rozpoczęły się na nowo, z większemi, niż dawniéj widokami pomyślnego ukończenia. Hiszpania czyni ustępstwa co do cła od spirytusu, i niektórych innych produktów przemysłu niemieckiego. Niemcy z swéj strony zgadzają się na zmniejszenie cła od soli, owsa i olejów mineralnych, przystać jednakże nie chcą na zmniejszenie cła od wina. Traktat zostanie zawarty prawdopodobnie, przed wyjazdem króla Alfonsa na manewra niemieckie.

EGIPT.

— Podług najnowszych wiadomości, na wybuchłą cholerę, jak donoszą z Aleksandryi, zachorowało w Damiette 47, z których umarło 37. W Mauzuruh było 6 chorych, na cholerę z tych umarło 2.

Wiadomości z blizka i z daleka.

* **Na naczelnem** miejscu „Wielkopolanina“ podajemy wyrok, na mocy ktorego odpowiedzialny redaktor pisma naszego, p. Fr. X. Tuczyński został skazany za artykuł „Jak u nas być powinno“ na sześciomiesięczne więzienie.

* **Proces.** W dniu wczorajszym toczyła się w izbie karnéj przed tutejszym sądem ziemiańskim sprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Pozn.“ p. Laskowskiemu, o artykuł umieszczony w dniu 21. marca rb., w którym dopatrzyła się prokuratorya ciężkiéj obrazy gimnazyum ostrowskiego i kierownika tegoż dr. Beckhausa. Prokurator wniósł o pół roku więzienia i poniesienie kosztów procesu. Pomimo obrony, jaką wypowiedział obrońca p. Głębocki, sąd po przeszło półgodzinnéj naradzie przychylił się do wniosku prokuratora.

* **W Niedzielę** dnia 24. mb. obchodził cech krawiecki 300-letni jubileusz istnienia swego rano nabożeństwem, po południu zaś zabawą letnią w ogrodzie p. Trypolskiego. Pomimo niestałéj pogody odbyła się zabawa bardzo świetnie. Bawiono się i tańczono ochoczo. O godzinie 9 zasiedli członkowie cechu z familiami do wspólnéj kolacyi, przy któréj porównywał p. D. jako cechmistrz, dawniejsze przywileje a teraźniejsze statuta, i gdyby państwo pruskie cechowi temu takie same nadało, to stan rzemieślniczy stałby na innéj stopie jak dzisiaj stoi. Daléj odczytał telegram nadesłany ze Lwowa, a po odczytaniu wzniósł zdrowie starszyzny i lwowskich krawców. Po tém wzniósł zdrowie wszystkich członków cechu tutejszego, ażeby żyli w zgodzie, jedności i miłości braterskiéj, a Bóg nam lepszych czasów udzielić raczy i znowu cechowi naszemu drugie 300 lat doczekać pozwoli.

* **Samobójstwo.** We Wtorek wieczorem zgłosił się do tutejszéj dyrekcyi policyi, prosząc o danie mu schronienia w policyjném więzieniu, bo nie ma gdzie przenocować, krawiec pewien, który był nałogowym pijakiem i próżniakiem Policya dała mu schronienie w więzieniu. Wczoraj rano o 7 godzinie znaleziono krawca powieszonego w celi i napowrót do życia nie można go było przywrócić.

* **We Warcie** utonęła onegdaj 20-letnia dziewczyna, ubogo ubrana, któréj nazwisko jest dotąd niewiadomem. Dziewczyna siedziała onegdaj wieczorem nad brzegiem Warty przy Szyperskiéj ulicy i zesunęła się do rzeki, która bardzo w ostatnich dniach przybrała. Mimo, że rybacy na czołnach puścili się zaraz za tonącą, dotąd ciała jéj nie znaleziono.

* **Wakacye sądowe** rozpoczynają się z dniem 15. Lipca i potrwają do 15. Września.

* **Wakacye** w tutejszych wyższych zakładach naukowych rozpoczynają się w dniu 7. Lipca, w Sobotę i potrwają do 6. sierpnia. Kierunek szkoły wakacyjnéj powierzono nauczycielowi gimnazyum Fryderykowskiego p. Lindnerowi.

* **W policyjnéj aserwacyi** znajduje się od kilku dni pugilares z papierami na nazwisko Stanisława Wierzcholskiego. Pugilares pomieniony znalazł oddawca na jednéj z ulic naszego miasta.

* **Rogozińskie** Towarzystwo przemysłowców urządza w przyszłą Niedzielę dnia 1. Lipca po południu w lesie Prusieckim miejscowości Pasieka, zabawę letnią. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną Niedzielę. Liczny udział pożądany.

* **Szczegóły o powodzi** na Ślązku. Siódmioro dzieci które zginęły pod Ulbersdorf, spłókała woda z kładki przez rzekę, z któréj przypatrywały się falującym bałwanom. — W Jaworzu utonął podoficer Frankenberg, wyratowawszy z wody dwie osoby. — W Kłodzku zabrała woda z tamtejszego domu sierót sprzęty i pościel, ze sklepów kupieckich unosiła pudła, butelki z winem, sądki i różne repozytorya. — W mieście Stara-Huta (Neurode) zalała woda zakład litograficzny i parową przędzalnią, tak, iż w obu zakładach musiano zawiesić roboty. Tamże utonęło jedno dziecko.

* **Sensacyjny proces**. Przed izbą karną berlińskiego sądu ziemiańskiego, rozpoczął się ciekawy proces, który dla znacznéj liczby powołanych świadków i objętości sprawy, potrwa dni kilka. W roku 1879 powstał w Berlinie tygodnik pod tytułem: „Der Unabhängige,“ którego wydawcą i późniejszym właścicielem był niejakiś Grünewald, a redaktorami Moser i Sponholz. Celem pomienionego pisma było wymuszanie z różnych osobistości pieniędzy przez artykuły zochydzające, lub podające w wątpliwość ich dobrą sławę. Redaktorowie pisma mieli wspólników, którzy starali się o wyszukiwanie takich właśnie osobistości — mianowicie ze stanu kupieckiego i przemysłowego, które mając nieraz zawisłe interesa, obawiały się publikowania ich, zwłaszcza w fałszywem, przesadzonem świetle i chętnie też okupywały nieraz dość drogo zamilczenie o nich. Przywódzcą całego tego brudnego przedsiębiorstwa był pozasłużbowy kapitan von Schleinitz, któremu przecież udało się zniknąć przed czasem. Dla tego na ławie oskarżonych zasiedli tylko: wydawca i redaktor pisma „Der Unabhängige“, dawniejszy ekspedyent Gehlsena „Reichsglocke,“ Ernest Grünewald, w wieku lat 44. 2) Kupiec i redaktór Józef Moser, lat 40, skazany na 1 i pół roku więzienia za zgwałcenie. 3) Kupiec i redaktor Antoni Sponholz, 31 lat mający. 4) Podróżujący z winem, dawniejszy portyer hotelowy Aleksander Lodomez, 59 lat mający. 5) Dr. jur. Vogelsang, 40 lat mający. 6) Dawniejszy marynarz a obecnie księgarz Karol Sawadzky.

Na świadki powołano 48 osób. Oskarżenie wymienia 11 przypadków, w których podsądni dopuścili się wymuszenia pieniędzy w różnych kwotach.

* **Z Petersburga** donosi telegram o pożarze, który tam znaczne porobił zniszczenia. Pożar obrócił w perzynę przy ujściu Newy wielki tartak z składami drzewa, rządowy młyn parowy, fabrykę chemicznych produktów, fabrykę mąki z kości, składy bawełny i znaczną liczbę domów prywatnych na gutajewskim ostrowiu. Strata obliczona na półtora miliona rubli.

* **W teatrze w Dercio** prowincyi Como, wybuchł wieczorem podczas przedstawienia ogień, przy czem 48 osób poniosło śmierć a 10 jest rannych.

* **Berlińska** gazeta „Börsen Cour.“ donosi o zadziwiającym fakcie, jaki miał miejsce w Rumunii. Oto mieszkaniec miasta Pitsburga w Pensylwanii, Polak i Warszawiak rodem, niejaki Lodenki, odziedziczywszy spory spadek po jakimś krewniaku w Warszawie, przejeżdżał z kilkoma swoimi ludźmi przez górzystą miejcowość w Rumunii; prowadził on bowiem handel winem

---

lebnych Ojców Zgromadzenia Jezusowego i jeszcze wahał się przez chwilę, ażali tam ma wejść, lub wrócić się na powrót. Jednakże inne wiodące uczucia przemogły w Michale albowiem w murach tych żył człowiek, dla którego w sercu młodzieńca tliło przywiązanie i wdzięczność, a iskra ta od lat dziecinnych żywiona, wyrodziła się w sympatyczny pociąg, niemal w drugie prawo natury.

Kapłan tego zakonu, z którym się zaraz poznamy, był przewodnikiem młodzieńczych lat Michała, a dobrocią i ujmującem swojem obejściem, potrafił w nim zaszczepić ku sobie ufność i największy szacunek, nie dający się wygładzić z umysłu. On to pierwsze młodociane jego kroki prowadził, uczył zasad religii, miłości bliźniego, a swym niezwykłym darem wymowy i łagodnością, umiał w dziecinne serce zaszczepić przywiązanie, ufność i wiarę. Nigdy on nie obchodził się z surowością, owszem przez łagodne niekiedy pobłażenie młodzieńczym pustotom, zwolna kształcił to dziecię, które wziął wyłącznie na swe wychowanie.

Ojciec Anzelm umiał zjednać sobie u całego zakonu powagą przez naukę, pobożność, życie cnotliwe i ascetyczne.. Sama powierzchowność jego była pociągającą, bo w rysach jego twarzy jedynie dobroć serca malujących, każdy łatwo mógł wyczytać, że on prawdziwym jest posłannikiem Zbawiciela, a miłowanie bliźnich i przebaczanie im winy, odznaczało się na jego pogodném czole, w spojrzeniu, w mowie, zgoła w każdym ruchu i całem obejściu. Nie dziw więc żaden, iż człowiek taki młodociane serce dziecka wyłącznéj jego opiece powierzonego, zupełnie pozyskał dla siebie, obudziwszy w niem to synowskie przywiązanie, jakie nigdy zatrzeć nie można. Michaj też kochał go, jak ojca, bo on rzeczywiście był mu drugim rodzicem, i z całem poświęceniom oddał się wychowaniu swego pupila.

Cela ojca Anzelma, była razem wspólnem mieszkaniem jego wychowańca, a mały wówczas Michaś, niemal na krok nigdy go nie odstępował. On co dzień usługiwał mu przy mszy świętéj, spełniał dobre posługi jedynie z własnego popędu i natchnienia; wzamian zaś dobry zakonnik, pieszczotami i łagodnem obejściem nagradzał mu to wszystko, a mały chłopczyna coraz więcéj przywiązywał się do swojego opiekuna. Wrażenia młodości silniejsze są nad wszystko, one wpojone w serca, przetrwają w niem wiernie, bo dziecko nie zna obłudy, szczerze kocha swojego dobroczyńcę, a to uczucie w zarodzie życia poczęte, rozwija się stopniowo, i przechodzi w trwałe, niezłomne przywiązanie. Tak samo też miało miejsce i z młodym Michałkiem. Dziś gdy już był dorosłym mężczyzną, w niczem nie zmienił się dla swojego opiekuna, i w obronie jego, gotów był nawet życie swoje poświęcić. Nie miał względem niego żadnych skrytości ani tajemnic, owszem we wszystkiem udawał się poufnie, bo widział i przekonany był w duszy, że lepiéj i z większą szczerością rodzony ojciec nie mógłby mu radzić.

Istniał więc między niemi ten sympatyczny związek, wzajemny ku sobie pociąg, który jest drugą w życiu człowieka potrzebą. I za prawdę Michał Odrowąż, winien był wielką poczciwemu zakonnikowi wdzięczność, bo on nie tylko, że serce jego ukształcił, umysł wszelkiemi jakie posiadał wiadomościami wzbogacił, ale nad to nie narzucał mu w życiu przybyłego zawodu, który własnéj, dojrzalszéj rozwadze wyłącznie przy nim zostawił.

Odrowąż znając każdy najmniejszy zakątek klasztorny, przebiegł szybko ciemne, długie korytarze, niebawem stanął u drzwi celi, przez ojca Anzelma zajmowanéj.

Z tajemną obawą lekko zapukał, bo żegnając przed kilku dniami swego opiekuna, zostawił go złożonego słabością a obawa tem więcéj wzmagała się teraz, gdy z wewnątrz słaby głos odpowiedział: proszę wejść.

Skrzypnęły drzwi skromnéj celi, w któréj błyszczała lampka olejem nalana, rzucająca mdłe po gołych ścianach światło. Na łożu lezał schorzały zakonnik, a jego wzrok zajaśniał w téj chwili żywszym blaskiem i zachmurzone rozpogodziło się czoło. Odrowąż na podanéj mu ręce złożył gorący pocałunek i ze łzą w oczach przemówił:

— Sądziłem, że was czcigodny ojcze w lepszem zdrowiu zastanę....

— Synu kochany, już brzemię lat przyciska mnie, i dosyć już nażyłem się na świecie. Że zaś nikomu nie zrobiłem nic złego, więc w każdéj chwili przygotowany jestem na zakończenie téj ziemskiéj pielgrzymki, jeźli Bóg rozporządził powołać mnie do siebie. Cieszę się z tego, iż przynajmniéj ujrzałem cię jeszcze, abym mógł objawić ci ostatnią mą wolę i wszystko wypowiedzieć, co miałem na sercu. Za to niech będą dzięki Bogu, że wysłuchał moich gorących a niedogodnych modłów, teraz nie będzie mi już tak przykro umierać. (Ciąg dalszy nastąpi).

i właśnie udawał się do jednego z miast rumuńskich w celu uregulowania rachunków z dostawiającym mu wino plantatorem. W podróży mała eskorta napadniętą została przez kilku bandytów, którzy rzucili się na bezbronnych i wyrznęli co do jednego; Lodenkiemu również poderznęli gardło. Przy rabowaniu zabitych bandyci zauważyli, iż Lodenki oddycha jeszcze, poczuli również, że serce bije. Pragnąc go dobić, powiesili na pierwszéj lepszéj gałęzi i ulotnili się między wzgórzami. W takiem położeniu pozostawał Lodenki przeszło dwie doby i dopiero został zauważonym przez pasterza, który gdy się zbliżył do wisielca, zauważył, iż tenże ma poderznięte gardło i daje znaki życia. Oderznął więc wiszącego i skonstatował, iż Lodenki, wisząc całym ciężarem na wierzchnéj części szyi, miał otwartą przerzniętą część gardła, co mu dawało możność wdychania powietrza. Przewiązawszy ranę pasterz sprowadził najbliższego chirurga, który po opatrzeniu chorego odesłał go do kliniki chirurgicznéj w Wiedniu. Jeden z najzdolniejszych lekarzy kliniki dr. Schrader wziął Lodenkiego pod szczególną opiekę i sprawił, iż ekswisielec powoli przychodził do zdrowia, przez ciąg jednak półtora roku chory przyjmował pokarm jedynie za pomocą wstrzykiwania, rana bowiem nie pozwalała mu korzystać z kanału pokarmowego. Po wzmiankowanym przeciągu czasa Lodenki udał się do Londynu i tam konsuttowany przez słynnego specyalistę dr. Mackenzie ostatecznie przyszedł do zdrowia, zawdzięczając życie stryczkowi, który mu oddychanie ułatwił.

* **Zbyt wielka ofiara.** Dzienniki francuzkie donoszą o smutnym wypadku, który dnia 23. Maja zdarzył się w Asnieres, jednem z przedmieść Paryża. Pewna pani udała się z córką i synem na brzeg Sekwany, ażeby wykąpać swojego pieska. Woda jednak zaczęła unosić pieska od brzegu, co widząc syn owéj pani, wszedł do rzeki, trzymając się sukni matki, aby drugą ręką pochwycić tonące zwierzę. I on jednak utracił wnet grunt pod nogami, a zanurzając się pod wodę, pociągnął także matkę za sobą. Ta ostatnia mimowoli chwyciła się sukien córki i wszystko troje zniknęli we falach. Stało się to w ciągu kilku sekund, tak, że obecni wypadkowi nie mogli się od razu zoryentować w sytuacyi. Kiedy wreszcie skoczyło kilku po czółna, znajdujące się w pobliżu, okazało się, że nie ma w nich wioseł. Pomoc przyszła za późno i martwe już tylko zwłoki dwóch ofiar, syna i córki, wydobyto z wody. Zwłok matki nie znaleziono.

* **Na historycznéj wystawie** w Wiedniu figurować będą przedmioty pochodzące ze skarbca zamku Forchtenstein, należącego do księcia Esterhazego. W zbiorze tym znajduje się misiurka, która przez długie lata poniewierała się w kącie, aż jeden z członków komitetu wystawy historycznéj, badając ją, spostrzegł na niéj plombę z napisem tureckim. Napis ten stwierdza, że misiurka ta należała do jańczara Agi Mustafy, który poległ pod Wiedniem. Daléj znalazł się w Forchtenstein żupan króla Sobieskiego z różowego adamaszku, tkanego kwiatami. Kartka pergaminowa, wszyta w tyle, oznacza nazwisko właściciela i rok 1683. Wśród tych zbiorów są także bardzo zajmujące tarcze tureckie, bogato srebrem i złotem przyozdobione i otoczone jedwabnemi sznelkami, stanowiącemi charakterystyczną dekoracyę. Znaleziono również w Forchtenstein prześliczną broń. Przedmioty te cenne zbogacą wystawę.

Rozmaitości.

* **Zamurowany wróbel.** Historya o wróblu, którego jaskółki zamurowują w swem gnieździe, nie jest wcale nową. Opowiedział nam ją już nieśmiertelny Cuvier. Ciekawe jest jednak najnowsze potwierdzenie téj staréj prawdy. „Gazeta Klagenf.“ mianowicie opowiada: U południowego węgła nowego gmachu kasy oszczędności w Celowcu znajdują się pod gzymsem pierwszego piętra cztery gniazdka jaskółcze. Jedna z par jaskółczych, wróciwszy wieczorem z połowu muszek, zastała gniazdko swoje zajęte przez wróbla, i napróżno się wysilała, ażeby zuchwałego rabusia wypędzić ze swojego domu. Po chwili para ta sprowadziła sobie z dziesięć towarzyszek i wszystkie zabrały się raźnie do zamurowania błotem okupowanego przez nieprzyjaciela gniazda. Robota ta trwała tylko kilka minut. Kiedy otwór był już zasklepiony, rabuś wróbel wprawdzie przebił dziobem warstwę błota, tak, że mógł dziób przesunąć na zewnątz, lecz wydobyć się z gniazda cały nie zdołał i tym sposobem skazany został na śmierć głodową. Wszystko to działo się w oczach licznych świadków, a jeszcze przez kilka dni następnych oglądać było można smutno zwieszający się z gniazda dziób zamurowanego żywcem rabusia.

* **Sędziwy wiek.** Jeżeli można dać wiarę dziennikom rumuńskim, umarła parę dni temu w Gataczu niejaka Katarzyna Vergolici, w setnym czterdziestym roku życia. Staruszka od wielu lat była niewidomą i głuchą.

* **Wiek monarchów Europy.** Monarchowie europejscy pod względem wieku idą po sobie w takim porządku: cesarz niemiecki Wilhelm 86 lat; król holenderski 66 lat; król duński 65; królowa angielska 64; król wirtembergski 60; król saski 55; król szwedzki 54; cesarz austryacki 52; król belgijski 48; król portugalski 44; król rumuński 44; sułtan turecki 40; król włoski 39; cesarz rosyjski 38; król bawarski 37; król grecki 37; król serbski 28; wreszcie król hiszpański Alfons liczy zaledwie lat 25.

* **Niewinnie uwięziona.** W Berlinie niedawno temu tapicer sporządzał starą kanapę w pomieszkaniu pewnéj bogatéj wdowy. Po zdjęciu staréj materyi znalazł tapicer w kanapie list z 700 papierowemi talarami i ośmiu 25 talarówkami papierowemi, jakotéż z kilkoma kuponami. Rzetelny znalazca pobiegł natychmiast do wdowy i oddał jéj wszystko.

— Ach Boże! — zawoła ta z przerażeniem, — to ów nieszczęsny list z pieniędzmi, który mężowi memu przed 7 laty zginął. Podejrzenie padło na służącą, która zaklinała się i przysięgała, że jest niewinną, a mimo to skazaną została na rok więzienia!

Natychmiast kazała wdowa poszukać ową służącą, aby jéj krzywdę wynagrodzić. Wreszcie odebrała zawiadomienie, że nieszczęśliwa istota już przed 18 miesiącami umarła wskutek choroby płucowéj, na jaką we więzieniu była zapadła. — Takto nieszczęsne podejrzenie wiele pochłania ofiar.

* **Do pewnego** dentysty przybył jakiś pan z bolącym zębem. Dentysta wyrwał ząb szczęśliwie i zażądał 6 marek zapłaty. Pan zamiast sześciu marek podał mu wyrwany ząb.

— Ależ panie, — rzecze dentysta, — przecież mnie nie będziesz płacił wyrwanym zębem!

— A owszem! — odrzekł pan, — pan zeszłego roku ten sam ząb mi zaplombowałeś i twierdziłeś, iż użyłeś do plombowania za 10 marek złota. To wszystko złoto jeszcze jest w zębie, należałoby mnie się więc jeszcze 4 marki na powrót... ale niech i tak będzie. Adieu!...

* **Pewien kapitalista** chciał się chętnie poznać z jednym profesorem, znanym z wielkiego roztargnienia. Ale do tego jakoś nie przychodziło. Raz kapitalista poszedł się kąpać, a wskoczywszy we wodę, ujrzał również kąpiącego się profesora, zanurzonego aż pod pachy. Kapitalista ucieszony podszedł ku niemu, schwycił go za obie ręce, a szamocąc niemi, aż woda na wszystkie strony pluskała, rzekł:

— Szczęśliwy jestem, że się mogę panu profesorowi przedstawić; jestem ten a ten.

— Bardzo mnie cieszy, bardzo mnie cieszy, — mruczał profesór, — proszę pana, siadaj pan!...

* **Szkoła mądrości.** Reb Lajzer powracał z synem swym Izaakiem z jarmarku, gdzie kupił dwa konie. Mieli jeszcze dobre dwie mile do domu, gdy zupełnie się już ściemniło, a że Lajzer podróżą, odbytą tamdotąd pieszo, i całodziennem kręceniem się na jarmarku był bardzo strudzony, a przytém obawiał się w ciemności jechać daléj, rzekł do syna:

— Izaak, za trzy godziny zejdzie księżyc, to pojedziemy daléj. Teraz przywiążmy konie do drzewa, a ty usiądź przy nich i pilnuj, ja tymczasem trochę się zdrzemnę. Masz teraz czasu dosyć, abyś myślał; więc nie śpij, jeno wiele myśl, a będziesz taki mądry, jak tate.

— Dobrze, tate, będę myśleć, — odrzekł Izaak.

Lajzer zdrzemnął się. Po chwili budzi się i pyta:

— Izaak, co ty myślisz?

— Ja myślę — odpowiada Izaak, — jak niebo spadnie na ziemię, gdzie się wróble podzieją?

— Dobrze, mój synu; — rzekł Lajzer. Niezadługo znowu się przebudził.

— Izaak, o czém myślisz?

— Ja myślę, czemu woda z dziurawego garnka wychodzi, a w dziurawy but wchodzi?

— Dobrze, mój synu! Jeno tak myśl daléj, a będziesz mądrym, jak Salomon!

Po godzinie budzi się Lajzer i pyta:

— Izaak, o czém ty myślisz?

— Tate, ja myślę, jak długo będziemy musieli czekać, aż ten ganef, który nam konie ukradł, znowu je nam przyprowadzi.

OD REDAKCYI.

-- Panu M. B. z Jar.... Powyższą książeczkę polecał i zapowiadał p. Chociszewski księgarz (Bramkowa ul. Nr. 5) lecz dotychczas jéj nie wydał. Czy wyjdzie — nie wiemy.

Rozwiązanie logoryfu z nr. 50:

1. Niemcewicz. II. Kościuszko.

1) **Nur**e**k**
2) **Ik**r**o**
3) **Elte**le**s**
4) **mater**a**c**
5) **c**ierp**k**i
6) **Em**u
7) **Wyrwa**s
8) **intru**z
9) **cuda**k
10) **złot**o.

Przez omyłkę nr. 2 zamiast **ikro** autor podał **Ibis**.

Odgadł dobrze p. Stefan Szuster w Poznaniu i odebrał nagrodę.

B. Szulczewski

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj

poleca swój obficie zaopatrzony

skład porcelany,

szkła, fajansów, lamp, tac i t. d.

Kompletne wyprawy w wielkim wyborze,

Ampułki i kropielniczki.

Dla panów restauratorów:

Talerze porcelanowe płytkie i głębokie po 3 marki
Kieliszki w różnych fasonach po 1 marce
Kufle do piwa od 2 mrk. 50 fen. do 8 marek
Menażki do octu i oliwy i t. d.
} za tuzin.

(64)

Co tylko wyszedł i polecamy:

PODRĘCZNIK

DLA RZEMIEŚLNIKÓW, ARTYSTÓW I BUDOWNICZYCH.

CZĘŚĆ PIERWSZA:

Dla ślusarzy, kowali, puszkarzy, kotlarzy, blacharzy i pozłotników metali.

CZĘŚĆ DRUGA:

Dla rzeźbiarzy, rytowników, malarzy, stolarzy, tokarzy, pozłotników ram, lakierników powozów, skóry i papieru i introligatorów itd.

Podręcznik ten znakomicie i przystępnie opracowany i **dla każdego rzemieślnika niezbędnie potrzebnym.**

Cena tylko 3 marki.

N. Kamieński i Sp.

(89) **Księgarnia (Bazar) Poznań.**

Doroczny

Kurs czterotygodniowy

dla organistów parafialnych rozpocznie się **30. lipca rb.** (78)

Gruntowna nauka w teoryi muzyki i w śpiewie gregoryańskim.

Zgłoszenia proszę **wcześnie;** bliższych informacyi udzielam listownie.

Poznań, ulica Gołębia nr. 1. ***Bolesław Dembiński,*** dyrektor muzyki przy Farze.

Co dopiéro wyszła z pod prasy powieść historyczna z czasów Mieczysława Igo, pod tytułem:

WŁADYBÓJ,

PAN NA INOWROCŁAWIU

napisał

Stanisław Wegner.

Cena egz. z odsyłką franko **50 fen.** Do nabycia w drukarni „Wielkopolanina“ **Fr. Chocieszyńskiego,** Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Czeladź stolarska

na roboty budowlane i meblowe znajdzie stałe zatrudnienie w **fabryce**

J. Zeylanda w Poznaniu,

(90) Wielkie Garbary nr. 49.

Dwóch uczni

mających chęć wyuczenia się szewctwa a uczciwych rodziców, przyjmie zaraz w naukę

S. Dybizbański w Poznaniu,

(91) Kramarska ul. nr. 20.

Targ w Poznaniu dnia 27. czerwca.

		piękn. M.	piękn. ₰	średn. M.	średn. ₰	pośledn. M.	pośledn. ₰
Pszenica	Za 100 kilogramów	19	50	17	60	16	80
Żyto		14	20	13	80	13	50
Jęczmień		14	—	12	10	11	80
Owies		14	—	12	70	—	—
Groch do gotow.		16	50	15	50	—	—
Groch na paszę		14	20	13	60	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Słoma		4	—	3	50	3	—
Siano		5	—	4	30	3	25
Pérki		5	—	4	60	4	20
Wołowina	za 1 kilo	1	40	1	30	1	20
Wieprzowina		1	40	1	30	1	20
Skopowina		1	20	1	10	1	—
Cielęcina		1	40	1	30	1	20
Masło		2	—	1	90	1	80
Jaja za kopę		2	20	2	10	—	—

OKOWITA (z beczką) per 100 litr. = 10,000% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedziana 55,40 marek, Czerwiec 55,40, na Lipiec 55,40, na Sierpień 55,60, na Wrzesień 54,60, na Paźdz. 52,20 mrk. Bez beczki 55,70 marek.

KAPITAŁY z dnia 26. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	101,10
Poznańskie listy rentowe	101,50
Austryjackie banknoty	170,90
Rosyjskie banknoty	200,10

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Fr. Xaw. Tuczyński w Poznaniu.